

Porzucę wszystkie moje skarby...

(Z LISTÓW CHOPINA DO TYTUSA WOYCIECHOWSKIEGO)

Warszawa, 10 kwiecień, rok 1830

Dmuszewski (redaktor „Kurierza Warszawskiego” — przyp. red.) zawsze ten sam! Łże. Komponuje sobie rozmaite awantury (...) że jakiś „sonet” do mnie w „Kurierze” umieszcza. Powiedział mi to z uśmiechem przystługującym się. Myśląc, że się pewnie radować powinien z „zaszczytu”, jaki mnie spotkał. O, źle zrozumiane przysługi! Znow będą mieli pole szydzenia ci, którym zawiniłem. Już nic nie chcę czytać, co ludzie o mnie piszą. Ani słuchać, co gadają!...

Warszawa, 4 września, rok 1830

Myślę, że wyjeżdżam po to, żebym na zawsze zapomniał o domu. Myślę, że jadę umrzeć. Jak to przykro musi być, umierać gdzie indziej, nie tam, gdzie się żyło. (...) Porzucę wszystkie moje skarby — i będę w Wiedniu, skazany na wieczne wdychy.

22 września, rok 1830

Już drugi koncert skończyłem. A jeszcze takim głupi, jak przed zaczęciem poznawania klawiszy. Jak się nad sobą zastanowię, to mi się żal robi... że jakoś przytomność często mnie odchodzi. Jeżeli coś mam przed oczyma, co mnie interesuje — mogą mnie i konie rozjechać. I nie będę wiedział (...) Zyjiesz, czujesz, jesteś, żyty, jesteś czuty przez innych — więc jesteś nieszczęśliwo-szczęśliwy...



Przed gmachem Teatru Wielkiego w Warszawie



Irena Eichlerówna w sztuce „Jenny”

Irena Eichlerówna opracowała wybór listów Chopina, które w jej interpretacji były nadane w programie literackim Polskiego Radia. Posłużyły one również jako materiał do spektaklu telewizyjnego, w którym Eichlerówna wystąpi w dniu 25 bm.

— Jakie kryteria zastosowała pani opracowując wybór listów Chopina? — zapytaliśmy znakomitą aktorkę.

— Pragnęłam dowiedzieć się jak najwięcej o jego umysłowości, charakterze i życiu. Moim cichym, za to wielkim zdumieniem jest to, że młodzież, kończąc szkołę średnią, tak niewiele wie o losach jeśli nie największego, to jednego z trój-

cy największych ambasadorów Polski na świecie, jakich zna historia (Kościuszko, Chopin, Skłodowska-Curie). Przykro. A nieprawdopodobny jest ten stuprocentowy Polak — syn stuprocentowego Francuza. I cała ta cudowna rodzina. Matka! Największa „miłość jego życia, od której nauczył się żyć z daleka”.

— Głośna była swego czasu historia listów Chopina do Delfiny Potockiej. Co pani sądzi o tej sprawie?

— Po prostu nie znam takich listów. I mówiąc ściśle, nie bardzo życzę sobie znać. A dociekania czy są one sfałszowane, czy nie — nie należą do mnie.

— Czy wybrała pani listy Chopina, dla-

tego że czuje się pani specjalnie związana z jego muzyką, czy też uważa pani, że mają one walory literackie?

— Poziom literacki, o ile mi wiadomo, został od dawna oceniony wysoko. Dla mnie mają one olbrzymi walor dramatyczny, olbrzymi ładunek „nieziemskiego człowieka”, którego raniło wszystko, który umierał całe życie — właściwie z bólu. Uważam, że jeśli komu oświadczać się publicznie, to Chopinowi i jego najbliższemu. Uwielbiam tę rodzinę, jej przyjaciół, wymarłą epokę takich ludzi.

— W jakiej scenografii będzie się rozgrywał spektakl?

— Wiadomo mi jedynie, ku mojemu szczęściu, że nie tylko mnie, ale i reżyserowi Hanuszkiewiczowi, jak i scenografowi Chwedczukowi zależy na jak największym pietyzmie i uszanowaniu słowa Chopina. Doprawdy, jest ono dostatecznie fascynujące. I nie chodzi tu o jakikolwiek popis — ani reżyserski, ani scenograficzny czy też aktorski. Dlatego musi to być bardzo krótkie, niestety... Ale wierzymy, że skromność, a może nawet pokora wynikająca z szacunku, również potrafi przemówić. Nie mówiąc już o takcie. Listy te czytam — nie mówię ich nigdy na pamięć. Nie pracowałam nad tym dla mego popisu. Chociaż dla satysfakcji własnej.

— Przywykliśmy widzieć panią w wielkich rolach klasycznych a tym czasem rola Szambelanowej w „Panu Jowialskim”, rola w telewizyjnej „Wdowie po pułkowniku”, czy ostatnio w „Roxy” — świadczą o jakimś nowym kierunku pani twórczości aktorskiej.

— To dla odprężenia. Cóż, jakoś bardzo jest smutno...

Rozmawiała
WANDA KRZEMIŃSKA